

Max Paradox

**PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!**

Seria poradników z przymrużeniem oka ;)

# Mam Kilka Kont, Kart i Nie Wiem, Ile Naprawdę Mam Pieniędzy

Jak uprościć osobiste finanse, zobaczyć wszystkie przepływy  
w jednym miejscu i wiedzieć, co naprawdę możesz wydać  
bez codziennego liczenia wszystkiego od nowa



**Mamy problem. Ale spokojnie.**  
Da się go rozwiązać i jeszcze będzie z czego się pośmiać.

# Mam Kilka Kont, Kart i Nie Wiem, Ile Naprawdę Mam Pieniędzy

Jak uprościć osobiste finanse, zobaczyć  
wszystkie przepływy w jednym miejscu i  
wiedzieć, co naprawdę możesz wydać bez  
codziennego liczenia wszystkiego od nowa

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

ISBN: 978-83-8483-567-8

# SPIS TREŚCI

|                                                                                                            |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| INTRO .....                                                                                                | 5   |
| Rozdział 1 - Mam Pieniądze Wszędzie, Tylko Nie<br>Wiem Gdzie .....                                         | 11  |
| Rozdział 2 - Saldo Konta To Nie Kwota, Którą Możesz<br>Wydać.....                                          | 20  |
| Rozdział 3 - Pieniądze Mają Własny Kalendarz i Nie<br>Konsultują Go z Tobą .....                           | 29  |
| Rozdział 4 - Kolejna Aplikacja Nie Posprząta Finansów<br>Za Ciebie.....                                    | 39  |
| Rozdział 5 - Mam Za Dużo Kont, Ale Boję Się<br>Którekolwiek Zamknąć .....                                  | 52  |
| Rozdział 6 - Przelewam Pieniądze Między Kontami, A<br>Potem Sam Nie Wiem Po Co .....                       | 63  |
| Rozdział 7 - Płacę Telefonem, Kartą i Aplikacją, A<br>Potem Nie Wiem, Skąd Zniknęły Pieniądze .....        | 74  |
| Rozdział 8 - Moje Zestawienie Mówi Jedno, Bank<br>Drugie, A Ja Nie Ufam Już Nikomu .....                   | 84  |
| Rozdział 9 - Jeden Ekran, Na Którym Wreszcie Widzę<br>Wszystkie Swoje Pieniądze .....                      | 94  |
| Rozdział 10 - Ile Mogę Wydać Do Wyплаты, Żeby Nie<br>Zaczynać Liczenia Od Nowa? .....                      | 104 |
| Rozdział 11 - Każda Złotówka Ma Swoje Zadanie, Ale<br>Nie Potrzebuje Osobnego Konta .....                  | 116 |
| Rozdział 12 - Moje Dochody Są Różne Co Miesiąc. Jak<br>Zaplanować Coś, Czego Nie Da Się Przewidzieć? ..... | 126 |

|                                                                                                        |     |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Rozdział 13 - Mam Raty, Limity i Odroczone Płatności.<br>Ile Właściwie Jestem Winien?.....             | 137 |
| Rozdział 14 - Wspólne Wydatki, Osobne Pieniądze i<br>Wieczne Pytanie: Kto Za Co Zapłacił? .....        | 148 |
| Rozdział 15 - Mam Pieniądze, Ale Nie Mam Do Nich<br>Dostępu. I Co Teraz? .....                         | 160 |
| Rozdział 16 - Życie Mi Się Zmieniło, A Moje Finanse<br>Nadal Działają Po Staremu .....                 | 171 |
| Rozdział 17 - Wszystko Mam Policzone, Tylko<br>Pieniądzy Nadal Brakuje .....                           | 183 |
| Rozdział 18 - Piętnaście Minut Kontroli Zamiast<br>Codziennego Liczenia Wszystkiego Od Nowa.....       | 194 |
| Rozdział 19 - Finansowy Chaos Wraca Po Cichu. Jak<br>Go Rozpoznać, Zanim Znowu Przejmie Kontrolę?..... | 207 |
| Rozdział 20 - Wreszcie Wiem, Ile Mam Pieniądzy. I<br>Nie Muszę Już O Tym Ciągłe Myśleć .....           | 218 |

# INTRO

Jest piątek, godzina 18:43. Stoisz w sklepie i zastanawiasz się, czy możesz dorzucić do koszyka coś przyjemnego, czy lepiej poczekać do wypłaty. Wyciągasz telefon. Na pierwszym koncie widzisz 1847 złotych. Na drugim 620 złotych. Na oszczędnościowym leży 4300 złotych, ale przecież tych pieniędzy nie zamierzasz ruszać. Karta kredytowa pokazuje jeszcze 2700 złotych dostępnego limitu. W portfelu masz 80 złotych, a gdzieś w aplikacji płatniczej powinien znajdować się zwrot za zamówienie, którego sklep od dwóch tygodni nie potrafi skutecznie oddać. Teoretycznie jesteś człowiekiem posiadającym całkiem sporo pieniędzy. Praktycznie nie wiesz, czy stać cię na kolację za 120 złotych. Gdyby bankowość mobilna była konkurencją olimpijską, właśnie zdobywałbyś medal za otwarcie pięciu aplikacji bez uzyskania jednej odpowiedzi.

Witamy w osobliwym świecie, w którym można znać stan każdego rachunku z dokładnością do grosza i jednocześnie nie mieć pojęcia, ile pieniędzy naprawdę pozostaje do dyspozycji. To wcale nie musi oznaczać, że zarabiasz za mało, wydajesz bez opamiętania albo masz wyjątkowy talent do finansowego chaosu. Być może po prostu twoje pieniądze zostały rozdzielone między tyle miejsc, terminów i zobowiązań, że zwykłe pytanie „Czy mogę sobie na to pozwolić?” wymaga małego śledztwa. A ty nie chcesz prowadzić śledztwa za każdym razem, gdy zamawiasz pizzę. Chcesz wiedzieć, czy możesz ją zamówić, i ewentualnie spokojnie zdecydować, czy dodatkowy sos jest wart swojej ceny.

Zazwyczaj wszystko zaczyna się całkiem rozsądnie. Pierwsze konto służy do wypłaty i rachunków. Drugie otwierasz, bo bank oferuje atrakcyjne warunki. Trzecie pomaga oddzielić oszczędności. Kartę kredytową bierzesz ze względu na wygodę albo dodatkowe korzyści. Kolejna karta przydaje się podczas podróży. Do tego dochodzą płatności telefonem, automatyczne subskrypcje, zakupy z odroczoną płatnością i wspólne wydatki rozliczane z inną osobą. Każdy element ma własne uzasadnienie. Problem pojawia się dopiero wtedy, gdy wszystkie te rozsądne decyzje zaczynają współpracować mniej więcej tak sprawnie jak grupa ludzi próbujących jednocześnie kierować samochodem. Każdy widzi swój fragment drogi, ale nikt nie trzyma całej mapy.

Największy kłopot polega na tym, że saldo rachunku odpowiada na znacznie węższe pytanie, niż zwykle mu zadajemy. Pokazuje określony stan pieniędzy w danym miejscu i momencie, ale samo nie uwzględnia całego twojego finansowego życia. Na koncie może leżeć 3000 złotych, z których 1700 trzeba przeznaczyć na mieszkanie, 400 na zbliżającą się ratę, a kolejne 500 na nieuniknione wydatki przed wypłatą. Wtedy trzy tysiące wygląda imponująco tylko do momentu, gdy przypomnisz sobie, że znaczna część tej kwoty ma już zaplanowane zadanie. Pieniądze znajdują się u ciebie, lecz nie wszystkie są swobodne. To trochę jak organizowanie przyjęcia z krzesłami zarezerwowanymi dla gości, którzy jeszcze nie przyszli. Wolne miejsca widać, ale siadanie na każdym może skończyć się niezręcznie.

Sytuację komplikuje fakt, że pieniądze potrafią przemieszczać się szybciej niż nasza świadomość ich przeznaczenia. Przelewasz 500 złotych z jednego konta na

drugie i na ekranie pojawia się wpływ. Dostajesz zwrot za zakup i przez chwilę czujesz się bogatszy, chociaż odzyskałeś jedynie wcześniej wydane środki. Płacisz kartą kredytową i główny rachunek pozostaje nietknięty, więc zakup wydaje się niemal bezkosztowy. Dopiero później przychodzi termin spłaty, przypominając, że pieniądze nie wyparowały z twojej rzeczywistości finansowej tylko dlatego, że sprytnie ominęły konto osobiste. Również transakcje oczekujące, blokady i opóźnione obciążenia potrafią sprawić, że obraz dostępnych środków zmieni się bez żadnego nowego zakupu.

Być może próbowałeś już nad tym zapanować. Powstał arkusz kalkulacyjny z ambitnymi kategoriami. Zainstalowałeś aplikację budżetową, która pierwszego dnia wyglądała jak centrum dowodzenia finansami dużej korporacji. Przez tydzień zapisywałeś każdą kawę, parking i bułkę. Potem przyszły obowiązki, zmęczenie albo zwyczajny wtorek, który postanowił trwać siedemnaście godzin. Jeden wydatek pozostał niezapisany, później drugi, aż w końcu aplikacja zaczęła przedstawiać alternatywną wersję twojego życia. Otwieranie jej przestało pomagać. Zamiast jasności pojawiała się lista zaległości do uzupełnienia. System, który miał zdejmować z głowy ciężar, sam stał się kolejnym obowiązkiem, wymagającym regularnej obsługi i wyjątkowo mało skłonnym do wybaczenia pomyłek.

Tymczasem osobiste finanse nie powinny wymagać codziennego odtwarzania historii wszystkich transakcji. Dobrze zorganizowany system pozwala oddzielić trzy sprawy: gdzie znajdują się pieniądze, jakie zobowiązania są z nimi związane oraz jaka część pozostaje rzeczywiście dostępna na nowe decyzje. Te informacje nie muszą pochodzić z jednej aplikacji ani nawet z jednego banku.

Ważniejsze, żeby dało się je połączyć w czytelny obraz, bez liczenia tego samego przelewu jako nowego zarobku i bez traktowania limitu kredytowego jak dodatkowej wypłaty. Nie potrzebujesz finansowej centrali z dwunastoma monitorami. Potrzebujesz sposobu, który odpowie na twoje pytania nawet wtedy, gdy masz mało czasu, a ostatnią rzeczą, na jaką masz ochotę, jest analizowanie historii operacji.

W tej książce zajmiemy się właśnie odzyskiwaniem takiej orientacji. Nauczysz się rozpoznawać, które rachunki i karty pełnią potrzebną funkcję, a które jedynie komplikują codzienność. Przyjrzyś się przepływowi między kontami, przyszłym płatnościami, wydatkom nieregularnym oraz pieniądzom odkładanym na określone cele. Zobaczysz, jak stworzyć własny, zrozumiały obraz finansów, który można aktualizować bez organizowania cotygodniowego posiedzenia komisji śledczej do spraw zaginionych czterdziestu siedmiu złotych. Nie będziemy zakładać, że istnieje jeden idealny układ kont dla wszystkich. Osoba z regularną wypłatą potrzebuje czasem innych rozwiązań niż ktoś otrzymujący nieregularne przelewy, utrzymujący rodzinę albo dzielący część kosztów z partnerem.

Nie zamierzam również przekonywać cię, że każda złotówka musi zostać przypisana do szczegółowej kategorii, zanim wolno ci kupić cokolwiek bez wyrzutów sumienia. Niektórym taki sposób planowania świetnie służy. Inni po trzech dniach zaczynają się zastanawiać, czy papier toaletowy zaliczyć do higieny, gospodarstwa domowego czy wydatków strategicznych. System powinien odpowiadać na rzeczywiste potrzeby właściciela, a nie wymagać od niego nowej osobowości. Jeśli potrzebujesz szczegółowych danych, znajdziemy dla nich miejsce. Jeśli wystarczą ci przejrzyste kwoty, terminy i kilka dobrze określonych zasad,

dodatkowe komplikacje nie będą żadną oznaką finansowej dojrzałości.

Trzeba też uczciwie powiedzieć, że uporządkowanie kont nie rozwiązuje automatycznie problemu zbyt małych dochodów, zadłużenia czy nagłego wzrostu kosztów życia. Może natomiast pomóc wcześniej zauważyć trudność i podejmować decyzje na podstawie rzeczywistej sytuacji, zamiast zgadywać. Jeśli zobowiązania zaczynają przekraczać twoje możliwości, potrzebne mogą być osobne działania, a czasem indywidualna pomoc specjalisty. Żaden elegancki arkusz nie sprawi, że brakujące pieniądze magicznie pojawią się na koncie. Gdyby tak było, księgowi chodziliby po ulicach w złotych pelerynach.

Na początek chciałbym zaproponować ci jedną niewielką zmianę sposobu myślenia. Kiedy następnym razem otworzysz aplikację bankową, zamiast od razu pytać „Ile mam?”, spróbuj zapytać „Ile z tego jest naprawdę wolne do wydania, po uwzględnieniu tego, co już zaplanowane?”. Być może nie będziesz jeszcze umiał odpowiedzieć dokładnie. To normalne. Na razie chodzi o zauważenie różnicy między kwotą widoczną na ekranie a pieniędzmi, o których możesz swobodnie decydować. Właśnie od tej różnicy zaczyna się porządek, który ma sens poza tabelką.

Nie musisz zamykać wszystkich kont, rezygnować z kart ani zamieniać swojego życia w wielkie przedsięwzięcie oszczędnościowe. Możesz zachować wygodę nowoczesnych płatności, jeśli jednocześnie odzyskasz kontrolę nad ich wspólnym obrazem. Celem jest sytuacja, w której wiesz, skąd przychodzą pieniądze, dokąd odpływają, co już zostało obiecanie przyszłym wydatkom i jaka kwota naprawdę pozostaje do twojej dyspozycji. Wtedy piątkowa wizyta w sklepie znów może być zwyczajną wizytą w

sklepie. Bez pięciu aplikacji, bez nerwowego dodawania sald i bez zastanawiania się, czy właśnie przypadkiem nie wydałeś pieniędzy przeznaczonych na rachunek za prąd.

Bo ostatecznie nie potrzebujesz większej liczby informacji o swoich pieniądzach. Potrzebujesz takich informacji, z których wreszcie da się skorzystać.

# Rozdział 1 - Mam Pieniądze Wszędzie, Tylko Nie Wiem Gdzie

W poniedziałek rano dostajesz wiadomość od znajomego: „Przelałem ci 350 złotych za wspólny wyjazd. Sprawdź, czy doszło”. Otwierasz konto, którego najczęściej używasz, i niczego nie widzisz. Zaglądasz na drugie, potem przypominasz sobie, że ostatnio podałeś mu numer rachunku, który zakładałeś trzy lata temu ze względu na promocję. Pieniądze rzeczywiście tam są. Przy okazji odkrywasz 46 złotych, o których istnieniu zapomniałeś, oraz opłatę za usługę, której nazwa brzmi znajomo, ale nie na tyle znajomo, żebyś potrafił wyjaśnić, po co ją opłacasz. W ciągu kilku minut odzyskujesz 350 złotych i tracisz część wiary w swoją zdolność zarządzania dorosłym życiem. A przecież jeszcze nie sprawdziłeś pozostałych rachunków.

Najzabawniejsze jest to, że żaden bank nie popełnił błędu. Każdy pokazuje prawidłowe informacje dotyczące własnego kawałka twoich finansów. Problem polega na tym, że twoje życie nie zostało podzielone zgodnie z granicami bankowych aplikacji. Jedna wypłata finansuje wydatki realizowane z kilku miejsc, oszczędności mogą być rozdzielone między różne rachunki, a zobowiązania potrafią obciążyć konto, do którego od miesięcy prawie nie zaglądasz. Instytucje finansowe widzą swoje produkty. Ty musisz zobaczyć całość. I właśnie tutaj zaczyna się zamieszanie, bo suma prawidłowych informacji nie zawsze tworzy zrozumiały obraz.

Jak rozsądne decyzje tworzą nierozsądny bałagan

Nikt zazwyczaj nie budzi się pewnego ranka z postanowieniem: „Założę siedem rachunków, cztery karty i

stworzę system, którego nie zrozumie bez pomocy archeologa". Każdy kolejny produkt pojawia się z jakiegoś powodu. Konto z darmowymi przelewami, lepsze oprocentowanie oszczędności, karta do płatności zagranicznych, rachunek wspólny, wygodna aplikacja albo dodatkowa oferta dla nowych klientów. W chwili podejmowania decyzji wszystko wygląda logicznie. Dopiero po kilku latach okazuje się, że zgromadziłeś kolekcję finansowych udogodnień, które wymagają oddzielnego kalendarza, kilku haseł i pamięci lepszej niż ta, którą dysponujesz po zwyczajnym dniu pracy.

Prawdziwa trudność nie wynika jednak wyłącznie z liczby produktów. Można mieć sześć rachunków i doskonale wiedzieć, do czego każdy służy. Można też posiadać dwa i regularnie zastanawiać się, z którego zostanie pobrana najbliższa płatność. Liczba kont jest więc słabym miernikiem bałaganu. Znacznie ważniejsze jest to, czy potrafisz wskazać rolę każdego z nich, rozpoznać przepływy między nimi i szybko odpowiedzieć, gdzie znajdują się środki przeznaczone na konkretne potrzeby. Jeśli wymaga to przeglądania dawnych wiadomości i odtwarzania własnych decyzji, system przestał być wystarczająco czytelny.

Wyobraź sobie Martę, która pracuje na etacie i od czasu do czasu przyjmuje dodatkowe zlecenia. Wynagrodzenie trafia na główne konto. Pieniądze ze zleceń na drugie, bo kiedyś chciała lepiej kontrolować dodatkowe dochody. Trzecie konto przeznaczyła na oszczędności, a czwarte otworzyła przed zagranicznym wyjazdem. Część zakupów opłaca kartą kredytową, natomiast wspólne rachunki domowe rozlicza z partnerem. Marta nie jest nieodpowiedzialna. Przeciwnie, próbowała oddzielić różne rodzaje pieniędzy, żeby łatwiej nimi zarządzać. Problem

pojawia się w chwili, gdy musi ustalić, które konto ma zasilić przed końcem miesiąca, ponieważ każda decyzja zależy od informacji rozsianych po kilku miejscach.

Pierwsza ważna zmiana polega na rozróżnieniu trzech rzeczy, które na co dzień wrzucamy do jednego worka: miejsc przechowywania pieniędzy, sposobów płacenia i zobowiązań. Rachunek bankowy może przechowywać twoje środki. Karta debetowa zazwyczaj daje dostęp do pieniędzy powiązanych z rachunkiem, więc jej posiadanie nie oznacza dodatkowej puli pieniędzy. Karta kredytowa pozwala korzystać ze środków udostępnionych przez kredytodawcę, a wykorzystana kwota tworzy zobowiązanie do spłaty. Portfel elektroniczny może być jedynie metodą płatności albo przechowywać osobne saldo. Wszystkie te narzędzia są wygodne, lecz nie działają tak samo. Jeśli uznasz każde z nich za osobną skarbonkę, szybko zaczniesz liczyć te same pieniądze kilkakrotnie.

Dobrym przykładem jest sytuacja, w której masz konto osobiste z saldem 2500 złotych oraz dwie karty debetowe przypisane do tego samego rachunku. Nie posiadasz dzięki temu 7500 złotych. Masz 2500 złotych i trzy sposoby korzystania z jednej puli, licząc również przelew z konta. Brzmi banalnie, dopóki nie dodamy płatności telefonem, wirtualnej karty i aplikacji pokazującej historię transakcji. Nagle pięć ikon może odnosić się do tych samych środków. Technologia znakomicie ułatwia płacenie, ale zdecydowanie mniej energii poświęca przypominaniu, że powielenie dostępu nie oznacza rozmnożenia pieniędzy.

Zrób mapę, zanim zaczniesz cokolwiek zamykać

Najbardziej naturalną reakcją na chaos jest chęć natychmiastowego sprzątnia. Zamknąć niepotrzebne rachunki, usunąć stare aplikacje, schować karty i zostawić

jedną, elegancką drogę przepływu pieniędzy. Problem w tym, że zanim uprościsz system, musisz dowiedzieć się, jak faktycznie działa. Zamknięcie rachunku, z którego automatycznie pobierana jest ważna opłata, nie jest finansowym minimalizmem. To zaproszenie do korespondencji, której prawdopodobnie nie masz ochoty prowadzić. Pierwszym zadaniem będzie więc sporządzenie mapy obecnej sytuacji, bez podejmowania gwałtownych decyzji.

Weź kartkę, notatnik albo prosty plik i zapisz wszystkie miejsca związane z twoimi pieniędzmi. Uwzględnij konta osobiste, oszczędnościowe, wspólne, walutowe oraz portfele z rzeczywistym saldem. Osobno odnotuj karty kredytowe, limity zadłużenia i produkty, które pozwalają finansować zakupy pożyczonymi środkami. Jeśli przechowujesz gotówkę na większe wydatki, również warto ją uwzględnić. Nie musisz na tym etapie sporządzać rejestru każdej monety. Chodzi o odnalezienie istotnych części układanki, a nie rozpoczęcie zawodowej kariery kontrolera własnego portfela.

Przy każdym miejscu zanotuj nazwę rozpoznawalną dla ciebie, właściciela środków, podstawowe przeznaczenie i informację, czy korzystasz z niego regularnie. Dodaj także ważne powiązania, na przykład wpływ wynagrodzenia, automatyczne opłaty albo kartę służącą do codziennych zakupów. Pełnych numerów rachunków nie potrzebujesz w zwykłym zestawieniu. Nie zapisuj w nim również haseł, kodów PIN czy danych umożliwiających dostęp do bankowości. Mapa ma pomagać w orientacji, a nie stać się prezentem dla pierwszej osoby, która przypadkowo zajrzy do twoich notatek.

Podczas tworzenia zestawienia możesz odkryć coś interesującego: rachunek, który w twojej głowie nadal nazywa się „oszczędnościowy”, od miesięcy służy do opłacania zakupów internetowych. Konto „na wakacje” finansuje rachunki za samochód, a produkt „do okazjonalnych płatności” obsługuje trzy stałe subskrypcje. Nazwy przestały odpowiadać rzeczywistości. Nie jest to powód do wyrzutów sumienia, tylko cenna informacja. System finansowy nie powinien opisywać twoich dawnych zamiarów. Powinien przedstawiać to, co rzeczywiście dzieje się z pieniędzmi.

Szczegółnej uwagi wymagają rachunki wspólne oraz środki, którymi zarządzasz w imieniu innych osób. Możesz mieć dostęp do pieniędzy znajdujących się na wspólnym koncie, ale nie oznacza to automatycznie, że całość jest przeznaczona do twojej swobodnej dyspozycji. Podobnie środki otrzymane na zakup grupowego prezentu nie stają się twoim dochodem tylko dlatego, że wpłynęły na rachunek. W mapie warto oddzielić własność, dostęp i przeznaczenie. Te trzy pojęcia bywają mylone szczególnie wtedy, gdy jedna osoba technicznie obsługuje płatności całej rodziny.

Pieniądze potrafią podróżować, nie rozmnażając się przy tym

Kiedy mapa jest gotowa, zaczynają ujawniać się zależności, które wcześniej umykały uwadze. Najbardziej zdradliwe są przelewy między własnymi rachunkami. Jeśli otrzymujesz 6000 złotych wynagrodzenia, a następnie przekazujesz 1500 złotych na oszczędności i 1000 złotych na konto codziennych wydatków, historia operacji pokaże kilka wpływów oraz kilka wypływów. Jednak nie zarobisz przez to 8500 złotych. Zmieniło się położenie części pieniędzy. Gdy aplikacja do analizy budżetu błędnie

klasyfikuje własne transfery jako nowe dochody, możesz otrzymać raport sugerujący imponującą aktywność finansową. Niestety, bank nie wypłaci premii za energiczne przesuwanie tych samych środków.

Podobnie należy uważać na zwroty, rozliczenia wspólnych zakupów i wypłaty gotówki. Jeśli zapłacisz za bilety trzech znajomych, a oni później oddadzą ci swoje części, wpływy nie muszą oznaczać zarobku. Jeśli wypłacisz 300 złotych z bankomatu, nie znikną one automatycznie z twojego majątku. Przeniosą się z rachunku do portfela, chociaż późniejsze zakupy gotówkowe będą już rzeczywistymi wydatkami. Rzetelny obraz finansów wymaga odróżniania przemieszczania środków od ich faktycznego otrzymywania lub wydawania.

Nie oznacza to, że musisz od dziś zapisywać każdą operację w osobnym zeszycie. Wystarczy zrozumieć, dlaczego widok pojedynczego rachunku bywa mylący. Kiedy pieniądze regularnie przemieszczają się między kontami, historia żadnego z nich nie opisuje pełnej sytuacji. Jeden rachunek może wyglądać na stale pusty, ponieważ jego zadaniem jest szybkie przekazywanie środków dalej. Drugi może przez większość miesiąca utrzymywać wysokie saldo, choć znajdujące się tam pieniądze mają konkretne przeznaczenie. Dopiero połączenie tych informacji pokazuje mechanizm, a nie tylko jego poszczególne części.

Warto przy tej okazji przejrzeć historię rachunków używanych rzadko. Nie po to, żeby analizować każdy zakup z ostatnich dwóch lat, ale żeby sprawdzić, czy nadal zachodzą na nich istotne operacje. Szczególnie przydatne będzie przejrzanie kilku ostatnich miesięcy pod kątem cyklicznych płatności, opłat bankowych i niespodziewanych wpływów. Rachunek uznany za nieaktywny może okazać się

jedynym miejscem, z którego pobierana jest opłata za ważną usługę. Bywa też odwrotnie: utrzymujesz produkt tylko dlatego, że zapomniałeś o jego istnieniu. Niektóre finansowe relacje trwają dłużej niż znajomości, które były powodem ich rozpoczęcia.

Każde konto powinno mieć odpowiedź na pytanie „po co?”

Gdy zobaczysz wszystkie elementy systemu, łatwiej ocenisz ich przydatność. Nie pytaj od razu, czy konto jest darmowe. Bezpłatny rachunek może być użyteczny, ale może również kosztować cię uwagę, czas i ryzyko przeoczenia ważnej operacji. Lepsze pytanie brzmi: jaką konkretną funkcję pełni? Jeśli odpowiedź jest jasna, produkt prawdopodobnie ma uzasadnienie. Jeśli brzmi „kiedyś do czegoś był potrzebny”, warto sprawdzić, czy ta potrzeba nadal istnieje.

Nie trzeba przy tym doprowadzać wszystkiego do jednego konta. Osobny rachunek na codzienne wydatki może pomóc w kontrolowaniu dostępnej kwoty. Konto oszczędnościowe może skutecznie oddzielać środki przeznaczone na przyszłość. Rachunek walutowy bywa praktyczny dla osób regularnie korzystających z określonych walut. Problemem nie jest różnorodność, lecz brak jasnych relacji między poszczególnymi elementami. Dwa rachunki pełniące tę samą funkcję mogą być zbędnym utrudnieniem, ale równie dobrze mogą wynikać z konkretnych potrzeb. Ostatecznej oceny dokonujesz na podstawie swojego życia, a nie liczby produktów polecanej przez internetowego entuzjastę minimalizmu.

Jeżeli zarabiasz nieregularnie, mapa może wymagać dodatkowego rozróżnienia wpływów. Nie wszystkie otrzymane pieniądze muszą być od razu przeznaczone na

wydatki osobiste. Część może wiązać się z przyszłymi rozliczeniami albo kosztami wykonywanej działalności. Podobnie osoba odpowiedzialna za rodzinne finanse powinna rozpoznawać środki związane ze wspólnymi potrzebami. Nie trzeba tworzyć rozbudowanej administracji. Wystarczy zaznaczyć istotne granice, zanim pieniądze z różnych źródeł zaczną wyglądać jak jedna anonimowa masa.

W pewnym momencie pojawi się pokusa, żeby natychmiast wszystko przenieść, przepiąć i zamknąć. Powstrzymaj ją przynajmniej do chwili, gdy rozpoznasz wszystkie automatyczne płatności, zobowiązania i warunki korzystania z produktów. Niektóre rachunki mają określone wymagania dotyczące opłat, inne są powiązane z usługami lub wymagają dodatkowych czynności przy zamykaniu. Rozsądne uproszczenie polega na świadomej zmianie istniejących zależności, a nie na ich przypadkowym przecięciu. Nożyczki świetnie sprawdzają się podczas porządkowania papierów, ale w finansach czasami lepsza jest cierpliwa analiza.

Na koniec spójrz na swoją mapę i sprawdź, czy umiesz bez otwierania wszystkich aplikacji powiedzieć, gdzie wpływają dochody, skąd opłacasz najważniejsze rachunki, gdzie przechowujesz oszczędności i które narzędzia tworzą zobowiązania. Jeśli odpowiedź nadal wymaga sprawdzania, uzupełnij brakujące powiązania. To nie egzamin z pamięci. Celem jest stworzenie prostego punktu odniesienia, do którego możesz wrócić, kiedy coś się zmieni.

Porządek zaczyna się wtedy, gdy każda część twoich finansów ma zrozumiałe miejsce i funkcję. Nie musisz kochać tabel, analizować codziennie sald ani pamiętać wszystkich numerów rachunków. Masz wiedzieć, co

posiadasz, do czego to służy i jak poszczególne elementy ze sobą współpracują. Nawet jeśli twoje pieniądze nadal będą mieszkały pod kilkoma adresami, przynajmniej przestaną zachowywać się jak lokatorzy, którzy nie informują właściciela o swoim istnieniu.

## Rozdział 2 - Saldo Konta To Nie Kwota, Którą Możesz Wydać

Wyobraź sobie następującą sytuację. Jest dziesiąty dzień miesiąca. Otwierasz aplikację bankową i widzisz 4200 złotych. Czujesz przyjemną ulgę, bo ostatnie tygodnie były kosztowne, a mimo to na rachunku pozostała całkiem przyzwoita kwota. Zamawiasz więc nowy fotel do pracy za 850 złotych. Stary skrzypi przy każdym ruchu i zaczynasz podejrzewać, że próbuje porozumiewać się z tobą alfabetem Morse'a. Zakup wydaje się rozsądny. Trzy dni później schodzi płatność za ubezpieczenie, następnego dnia rata, a pod koniec tygodnia trzeba opłacić kilka rachunków. Nagle okazuje się, że pieniądze wprawdzie były, ale większość miała już swoje obowiązki. Fotel jest wygodny. Twoje spojrzenie na konto zdecydowanie mniej.

To jedna z najbardziej podstępnych pułapek finansowych: utożsamianie pieniędzy widocznych na rachunku z pieniędzmi dostępnymi na nowe wydatki. Bank pokazuje saldo zgodnie z zasadami swojego produktu, lecz nie zna wszystkich twoich planów, przyszłych zobowiązań i priorytetów. Nie wie, że za tydzień musisz zapłacić za naprawę samochodu, a część obecnych środków odkładasz na wyjazd. Nie ma również obowiązku ostrzegać cię przed każdym zakupem, który może utrudnić opłacenie przyszłych rachunków. Aplikacja jest narzędziem bankowym, nie osobistym doradcą siedzącym przy twoim ramieniu i mówiącym: „Ten fotel wygląda znakomicie, ale przypomnij sobie o ubezpieczeniu”.

Dlaczego saldo potrafi wprowadzać w błąd

W praktyce warto rozróżnić kilka pojęć. Saldo księgowe opisuje stan rachunku według zaksięgowanych operacji. Środki dostępne uwzględniają także określone blokady i zasady rachunku, choć sposób ich prezentacji zależy od banku oraz produktu. Z kolei pieniądze rzeczywiście wolne do wydania to pojęcie, które musisz zdefiniować na potrzeby własnego budżetu. Chodzi o środki, których wykorzystanie nie naruszy zaplanowanych płatności, niezbędnych kosztów i rezerw, które postanowiłeś chronić. Te trzy wielkości mogą być zupełnie różne, nawet jeśli patrzysz na ten sam rachunek w tym samym momencie.

Najprostszy przykład dotyczy rachunków, które jeszcze nie zostały opłacone. Masz 4200 złotych, ale w najbliższym czasie czeka cię 1600 złotych za mieszkanie, 450 złotych raty, 300 złotych za ubezpieczenie i 350 złotych pozostałych obowiązkowych płatności. To razem 2700 złotych. Zostaje 1500 złotych, zanim uwzględnisz jedzenie, transport i inne potrzeby do kolejnego wpływu. Jeśli na te codzienne koszty potrzebujesz jeszcze 900 złotych, swobodna kwota spada do 600 złotych. Wydanie 850 złotych na fotel nie musi automatycznie oznaczać katastrofy, ale wymaga innej decyzji niż ta podejmowana na podstawie samego salda 4200 złotych.

Warto zauważyć, że nie wszystkie przyszłe wydatki są równie pewne. Rata wynikająca z harmonogramu spłaty ma inny charakter niż planowany zakup nowych słuchawek. Obowiązkowy rachunek powinien zostać uwzględniony jako zobowiązanie, natomiast przyjemność można przełożyć, zmniejszyć jej koszt albo świadomie sfinansować z wcześniej przeznaczonych na ten cel środków. Jeśli potraktujesz wszystkie przyszłe zachcianki jak nienaruszalne zobowiązania, twój budżet szybko będzie

wyglądał na bardziej dramatyczny, niż jest w rzeczywistości. Jeśli natomiast zignorujesz stałe koszty, możesz nabrać przekonania, że masz więcej swobody, niż faktycznie posiadasz.

Dlatego ważniejsze od samej kwoty jest pytanie, jakie zadania pieniądze mają jeszcze wykonać przed następnym przewidywanym wpływem. To naturalna granica krótkoterminowego planowania. Przy regularnym wynagrodzeniu może oznaczać okres do kolejnej wypłaty. Jeśli dochody otrzymujesz nieregularnie, potrzebujesz ostrożniejszego podejścia i uwzględnienia dłuższego okresu bez pewnych wpływów. Nie warto opierać decyzji na pieniądzach, które być może pojawią się za kilka dni, szczególnie gdy ich termin lub kwota pozostają niepewne. Przewidywany przelew nie opłaci rachunku tylko dlatego, że bardzo się na niego nastawiasz.

Pieniądze zarezerwowane nadal wyglądają jak wolne

Szczególną kategorią są środki odkładane na przyszłe potrzeby, które jeszcze nie stały się formalnymi zobowiązaniami. Przykładowo wiesz, że za dwa miesiące trzeba będzie wymienić opony, opłacić przegląd albo ponieść większy koszt związany z mieszkaniem. Jeśli regularnie odkładasz pieniądze na taki cel, powinieneś traktować je inaczej niż środki przeznaczone na bieżące przyjemności. Nie dlatego, że nie wolno ci ich wykorzystać w żadnej sytuacji. Chodzi o świadomą decyzję, czy chcesz zmienić ich przeznaczenie i jakie będą tego konsekwencje.

Wyobraź sobie, że na koncie masz 2400 złotych, a 1000 z tej kwoty odkładałeś przez kilka miesięcy na konieczną naprawę sprzętu domowego. Technicznie możesz wydać wszystkie 2400 złotych. Bank nie będzie dociekał, czy właśnie kupujesz niezbędną część zamienną, czy

eleganckie okulary przeciwsłoneczne, które sprawiają, że wyglądasz jak człowiek prowadzący znacznie bardziej uporządkowane życie. Ale jeśli wydasz zarezerwowany tysiąc, problem naprawy nie przestanie istnieć. Jedynie przesuniesz go w czasie i pozbawisz wcześniej przygotowanego finansowania.

Nie oznacza to obowiązku tworzenia kilkudziesięciu osobnych funduszy. Wystarczy rozpoznanie istotnych kwot, które mają konkretny cel. Możesz przechowywać je na oddzielnych rachunkach albo odnotowywać w jednym prostym zestawieniu. Forma jest drugorzędna wobec rzeczywistego rozdzielenia pieniędzy. Nawet jeśli wszystko znajduje się na jednym koncie, nie musi stanowić jednej puli do dowolnego wydawania. Rachunek przechowuje środki, ale to ty określasz ich przeznaczenie.

Pojawia się tutaj ważna różnica między zobowiązaniem a własnym planem. Jeśli odkładasz na przyszły urlop, możesz zmienić budżet wyjazdu lub termin. Jeżeli masz do zapłacenia wymagalną ratę, swoboda jest zdecydowanie mniejsza. Dobry obraz finansów powinien odzwierciedlać te różnice, zamiast zamieniać każdy cel w nietykalny zakaz albo pozwalać dowolnie sięgać po pieniądze odłożone na obowiązkowe koszty.

Kwoty, których jeszcze nie widać

Do zamieszczenia dochodzą transakcje kartowe, które nie zawsze pojawiają się natychmiast jako ostatecznie zaksięgowane obciążenie. Zapłaciłeś za usługę, ale operacja nadal oczekuje na rozliczenie. Bank może pokazywać odpowiednią blokadę, a saldo księgowe pozostanie przez jakiś czas niezmienione. W innych przypadkach przedsiębiorca może obciążyć rachunek później, zgodnie z zasadami danej usługi. Jeśli patrzysz tylko na jedną liczbę,